

Aulis Aarnio

O POJĘCIU AUDYTORIUM W ARGUMENTACJI PRAWNICZEJ
FILOZOFICZNY PUNKT WIDZENIA*

1. WPROWADZENIE

Celem, który postaram się zrealizować w niniejszej pracy, jest rozważenie pewnych zasadniczych idei zawartych w późniejszej filozofii **Ludwika Wittgensteina** z punktu widzenia teorii rozumowań prawniczych (*theory of legal thinking*). Jako punkt wyjścia w dyskusji wybrałem dwa podstawowe założenia przyjęte przez Wittgensteina: (a) że zadaniem filozofii nie jest dokonywanie zmian w istniejących konwencjach użycia języka¹ i (b) że język ukrywa myśl, a więc, że ograniczenia języka są również ograniczeniami myślenia². Nie będę przedstawiał ogólnofilozoficznego komentarza założonego punktu wyjścia ani proponował jego nowej interpretacji. Moim celem jest raczej wykazanie słuszności sposobu myślenia, którego wyrazem są przyjęte założenia. Chcę to uczynić przez próbę opracowania dla nich racjonalnych zastosowań w rozumowaniach prawniczych, głównie w argumentacji prawniczej. Postępując w ten sposób nie mogę jednak pominąć pewnych inter-

* Referat na Sympozjum Międzynarodowego Stowarzyszenia Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej, „Philosophie und Wissenschaften als Basis der Jurisprudenz, Probleme der Gesetzgebung”, Graz, 7—9 maja 1979 r. Tłumaczył Marek Zirk-Sadowski, Instytut Nauk o Państwie i Prawie, Zakład Teorii Państwa i Prawa UŁ.

¹ L. Wittgenstein, *Philosophical Investigations* (w skrócie PI), Oxford 1967, § 124.

² Twierdzi się, że ta idea przewija się w stosunkowo nie zmienionej formie przez wszystkie prace Wittgensteina, idea, że język i myśl łączą się razem i że granice myśli są również granicami naszego świata. Por. G. H. von Wright, *Wittgenstein on Certainty*, [w:] *Problems in the Theory of Knowledge*, ed. G. H. von Wright, Haag 1972; por. również: L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, Wstęp, Oxford 1969.

pretacji poglądów Wittgensteina, które miały również wpływ na dyskusje teoretycznoprawne. Mam tutaj między innymi na myśli koncepcję, której zwolennikiem okazał się **Ota Weinberger** w swoich rozważaniach nad naturą późniejszej filozofii Wittgensteina oraz jej zastosowaniem w teorii prawa³. Jeśli dobrze rozumiem Weinbergera, to twierdzi on, że neowittgensteinowskie analizy mogą rzucić nowe światło tylko na problemy **języka** (*Sprachprobleme*), lecz nie na zagadnienia rzeczowe (*Sachprobleme*). Weinberger twierdzi zatem, że Wittgenstein był **filozofem języka** w wąskim znaczeniu tego słowa. Jestem jednak przekonany, iż tego rodzaju pogląd krzywdzi nieco Wittgensteina przez to, że nieuchronnie spacza ocenę ważności późniejszej jego filozofii dla myśli prawniczej.

Weinberger podejmuje jeszcze jeden problem, który powstaje częściowo niezależnie od poruszonych wyżej zagadnień, a częściowo się z nimi wiąże. Utrzymuje on, że wittgensteinowska idea „pozostawienia wszystkiego jakim jest”⁴ okazuje się szkodliwa, bo wyklucza możliwość **odtworzenia** czyjegoś rozumowania. Twierdzi, że podstawowe tezy Wittgensteina nie pozostawiają miejsca dla **rekonstrukcji** języka, która daje takie korzyści w rozumowaniu prawniczym. Wydaje się, że to jest właśnie wniosek, do którego dochodzi Weinberger. Pyta jednocześnie: czy powinniśmy rzeczywiście akceptować zwyczaje językowe, które obserwujemy w praktyce językowej, razem z ich wszelkimi niedokładnościami? Czy musimy usuwać z rozumowań prawniczych problemy socjologiczne tylko dlatego, że nie ujawniają się w dominującym języku prawniczym? Weinberger sam odpowiada negatywnie na powyższe pytania. Dla Weinbergera istotna jest „głęboka struktura” języka, a ponieważ nie można jej osiągnąć bez rekonstrukcji — pomija on w swej interpretacji eksponowane przeze mnie aspekty filozofii Wittgensteina. Uczony powinien pracować jakby **na zewnątrz** języka, jeżeli chce być w zgodzie ze swoim metodologicznym powołaniem⁵. Istotną

³ O. Weinberger, *Is Aarnios Zutritt zur Jurisprudenz mit dem Logischen Rekonstruktivismus in der Rechtstheorie verträglich?*, [w:] A. Peczenik, *Reasoning on Legal Reasoning*, Vammala 1980.

⁴ Wittgenstein, PI, § 124; por. Weinberger, *op. cit.*, rozdz. 1. 5.

⁵ Weinberger, *op. cit.*, rozdz. 3, jak również O. Weinberger, *Tiefengrammatik und Problemsituation: Eine Untersuchung über den Charakter der philosophischen Analyse*, [w:] Wittgenstein und sein Einfluss auf die gegenwärtige Philosophie, Wittgenstein Symposium 1977, Akten, t. 2, s. 235 i n.; por. również W. Sellars, *Science, perception and Reality*, London 1963, s. 6 i n. Dokonane przez Sellarsa rozróżnienie między *manifest image* i *scientific image* wykazuje interesujące podobieństwo do rozwiązań Weinbergera. Musimy jednak pamiętać, że odnosi się ono do tzw. filozofii języka potocznego.

częścią takiej postawy jest dla Weinbergera analiza głębokich struktur.

W niniejszej pracy będę próbował wykazać, że podstawowe intuicje Wittgensteina są w rzeczywistości całkowicie zgodne z linią myślenia Weinbergera i jeżeli moja koncepcja jest uzasadniona, to wynika z niej, że krytycyzm Weinbergera nie trafia w swój cel. Z drugiej strony moje stanowisko ma swoje konsekwencje nie tylko dla teorii prawa, ale również dla filozofii w ogólności. Jak już zaznaczyłem, będę jednak starał się ograniczać dyskusję tylko do problemów związanych z rozumowaniami prawniczymi. W tym kontekście rozważę dwa zagadnienia — centralne z punktu widzenia neowittgensteinizmu. Będą to: po pierwsze — pojęcie gry językowej (i języka); po drugie — problem założeń filozoficznych, których wprowadzenia wymaga pojęcie gry językowej. Ostatnie zagadnienie może być również sformułowane, z innego punktu widzenia, jako problem **formy życia** (*form of life*). Zanim jednak przystąpię do właściwej analizy, wprowadzę czytelnika w pewne podstawowe problemy argumentacji prawniczej. Tylko na tym tle temat tej pracy oraz zaprezentowane w niej stanowisko okażą się zrozumiałe dla czytelnika⁶.

2. STRUKTURA INTERPRETACJI PRAWNO-DOGMATYCZNEJ, ZWIĘZŁY PRZEGLĄD PROBLEMÓW

2.1. Przez dogmatykę prawniczą rozumiem tutaj analizę, której celem jest formułowanie twierdzeń o **treści** obowiązujących (tj. wiążących) norm prawnych, jak również twierdzeń o systemowych zależnościach między tymi normami. W dalszych rozważaniach ograniczę się jednak do analizy twierdzeń pierwszego rodzaju. Zdania, które mówią coś o treści normy prawnej (N) będę nazywał **zdaniami normatywnymi** (*norm proposition*) (N_p). Zdanie normatywne może mieć formę: „Obowiązujące prawo fińskie zawiera normę N_i , która posiada treść T_i ”.

2.2. Teoria dogmatyki prawnej musi zatem dążyć do rozwiązania epistemologicznego problemu: w jakich warunkach można powiedzieć,

⁶ Celem niniejszej pracy nie jest analiza **metodologicznych** problemów argumentacji, ale przedstawienie głównych cech argumentacji, co ujawni filozoficzne tło filozofii argumentacji. Patrząc na to nieco inaczej można powiedzieć, że celem moich rozważań jest wskazanie teoretycznych podstaw, na których obecnie opieram moją wcześniejszą koncepcję teorii argumentacji. Por. A. Aarnio, *Legal Point of View*, Helsinki 1978, a szczególnie esej *Can a Sentence Concerning the Content of a Legal Rule Be Valid?*, s. 146 i n.; oraz A. Aarnio, *Denkweisen der Rechtswissenschaft* (planowane wydanie 1979 r.).

że zdanie normatywne **pozostaje w mocy** (*hold good*)? Z innego punktu widzenia jest to problem: w jakich okolicznościach zdanie normatywne jest zgodne z porządkiem prawnym? Czasami mówi się, że zdanie normatywne pozostaje w mocy wtedy i tylko wtedy, gdy odpowiada porządkowi prawnemu albo (w alternatywnym sformułowaniu) wtedy i tylko wtedy, gdy **w porządku prawnym istnieje** norma, do której się to zdanie odnosi⁷. Nie jest to jednak jeszcze rozwiązanie tego problemu jako zagadnienia epistemologicznego, zawsze przecież można postawić dodatkowe pytanie: **kiedy** zachodzi wyżej wymieniony stosunek?

2.3. Norma prawna nie „istnieje” w tym samym sensie, co przedmioty należące do rzeczywistości fizycznej. Norma jest konstruktem myślowym: pewna treść myślowa (nakaz, zakaz, albo dozwoleństwo) jest sformułowana w formie językowej. W pewnym sensie można więc powiedzieć, że pewne zdanie normatywne odnosi się do świata deontycznego; do świata *Sollen*⁸. Co to znaczy?

2.4. Problem ten może być rozważany przynajmniej z dwóch różnych punktów widzenia. Nazywam je (prawno-) realistycznym i (prawno-) idealistycznym. Wprowadzając te terminy zdaję sobie sprawę z tego, że niosą one ze sobą wiele skojarzeń zależnych od przyjętej interpretacji. Przy pomocy kilku przykładów spróbuję jednak wykazać rolę tych terminów w rozważanej problematyce.

2.4.1. Z realistycznego punktu widzenia zdanie normatywne N_p jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy norma wyrażana przez to zdanie jest przestrzegana w praktyce społecznej. Innymi słowy: N_p pozostaje w mocy wtedy i tylko wtedy, gdy norma wyrażana przez to zdanie jest **skuteczna**. Przykładem stanowiska realistycznego może być koncepcja reprezentowana przez **Alfa Rossa**. Moim zdaniem stanowisko realistyczne nie może zadowalać między innymi z następujących powodów. Po pierwsze, jest ono nieadekwatnym opisem dogmatyczno-prawnej praktyki badawczej. Po drugie, model realistyczny nie bierze pod uwagę punktu widzenia autorytetów stosujących prawo. Dla sędziego na przykład, bardzo ważną sprawą jest wiedza o tym, w jaki sposób powinien rozstrzygać określony przypadek (w sposób zgodny z porząd-

⁷ Tego rodzaju stanowisko reprezentuje np. K. Makkonen, *Zur Problematik der juristischen Entscheidung*, 1965, s. 34, jak również G. H. von Wright, *Norm and Action*, 1963, s. 93 i n. Na ten temat również: A. Aarnio, *On Legal Reasoning*, Turku 1977, s. 12 i n.

⁸ Bardziej dokładne rozwiązania na ten temat można znaleźć w: Aarnio, *On Legal Reasoning*, s. 16 i n.

kiem prawnym). Z drugiej strony jednak wiedza o tym jak odpowiednie autorytety zwykle stosują normę nie posiada dla niego szczególnej wartości. Dyskusja nie może zatem ograniczyć się tylko do realistycznego punktu widzenia.

2.4.2. Zgodnie ze stanowiskiem, które często nazywa się prawnym idealizmem, zdanie normatywne N_p powinno być zapisane w następującej formie: Norma N_i należy do systemu norm ustanowionych przez (fińskiego) prawodawcę. Z tego punktu widzenia nie jest ważne ani to, czy N_i jest przestrzegane w konkretnym przypadku, ani też, czy jest przestrzegane przez obywateli lub przez odpowiednie autorytety. Problem polega na odnalezieniu treści danych norm, a wówczas pojawia się problem teoretyczny: którą regułę powinno się rozważać jako „daną normę”?

Z tego punktu widzenia są możliwe przynajmniej dwa następujące stanowiska. Po pierwsze można uważać, że każda ustanowiona norma posiada zawsze jedną niewątpliwie **prawidłową interpretację**, tzn. jej treść odpowiada prawdziwej lub oryginalnej woli prawodawcy (lub czemuś podobnemu do tej woli). W takim przypadku zadaniem dogmatyki prawa będzie „odnalezienie” tej prawidłowej interpretacji. W pewnych sytuacjach jest to możliwe. „Istnieje” prawidłowa interpretacja normy prawnej i można ją odnaleźć wówczas, gdy treść norm nie budzi wątpliwości i/albo można niewątpliwie ustalić wolę prawodawcy, np. przez analizę projektów prawnych.

Nie są to jednak częste przypadki w codziennej praktyce. Zwykle treść porządku prawnego jest rzeczywiście wieloznaczna i pozwala na wskazanie wielu różnych znaczeń. W takich przypadkach powstaje problem: w oparciu o jakie zasady można w ogóle mówić o koncepcji prawdziwości zdań normatywnych. Również wątpliwa jest możliwość zdobycia wiedzy o treści porządku prawnego. Zagadnienia te podnosi się w dyskusjach nad sposobami uzasadnienia zdań normatywnych w warunkach rzeczywistej wieloznaczności.

2.5. W większości porządków prawnych można znaleźć normę (przynajmniej milcząco zakładaną), która mówi, że zdanie o normie musi być uzasadnione poprzez odniesienie do danego tekstu prawnego (L). Obecnie zajmę się sytuacją, w której tekst prawny (L_i) dopuszcza dwie alternatywne interpretacje T_1 i T_2 . Wypowiedź o tym, którą z alternatywnych interpretacji powinno się wybrać będę nazywał **zdaniem interpretacyjnym** (*interpretation proposition*) (I_p^x)⁹. Jeśli zdanie interpretacyjne

⁹ Por. bardziej dokładną analizę tego pojęcia w: Aarnio, *On Legal Reasoning*, s. 284.

pozostaje w mocy (np. gdy interpretacja tekstu prawnego jest poprawna), wówczas wydaje się również uzasadnione twierdzenie, że porządek prawny zawiera normę N_i , która odpowiada treści zdania interpretacyjnego. Innymi słowy, zdanie interpretacyjne stanowi uzasadnienie zdania normatywnego. Kolejnym problemem jest wówczas odpowiedź na pytanie, w jakich warunkach **zdanie interpretacyjne** pozostaje w mocy,

2.6. Załóżmy, że interpretator proponuje znaczenie (*meaning content*) T_1 jako interpretację tekstu prawnego L_i ; aby uzasadnić swoje stanowisko musi się odwołać do czegoś innego niż tekst prawny L_i , co nazywam **źródłami prawa** (S). Zawierają one inne teksty prawne, projekty prawodawcze, precedensy itd. Ilość i charakter źródeł prawa zależy od przyjętej doktryny źródeł prawa¹⁰. Jeżeli weźmiemy to pod uwagę, wówczas pytanie o uzasadnienie zdań interpretacyjnych może być przekształcone w pytanie dotyczące relacji między źródłami prawa i zdaniami interpretacyjnymi. Krótko mówiąc: jak I_p^x wynika ze źródeł S_x ? Łatwo zauważyć, że pytanie o związek między zdaniami normatywnymi i normami zwykle zmienia się w dogmatyce prawnej w problem **interpretacji tekstu**. Można więc powiedzieć, że problem **argumentacji** prawno-dogmatycznej należy z tego punktu widzenia do dziedziny wykładni.

2.7. Wewnętrzny związek między argumentacją i interpretacją uzasadnia również pytanie zawarte w tytule tej pracy. Wydaje się bowiem całkiem zasadne twierdzenie, że argumentacja prawno-dogmatyczna należy do zakresu tzw. **hermeneutyki**¹¹. Z kolei hermeneutyka ze swej istoty dotyczy problemów **języka**, innymi słowy, istnieje możliwość powiązania problemów, które rodzi argumentacja prawno-dogmatyczna z ogólnymi rozważaniami na temat analizy języka. Sensowne jest więc szukanie lingwistyczno-filozoficznego tła argumentacji prawno-dogmatycznej. Jedną z możliwych konstrukcji jest koncepcja języka zawarta w późniejszej filozofii Wittgensteina. Aby połączyć tę konstrukcję z dyskutowanymi tutaj problemami interpretacji prawno-dogmatycznej, zarysuję najpierw główne idee tzw. hermeneutyki, a następnie wprowadzę czytelnika w zagadnienia wittgensteinowskiej koncepcji języka. Po tej dygresji powrócę do zasadniczego tematu moich rozważań — interpretacji prawno-dogmatycznej.

¹⁰ Aarnio, *Denkweisen der Rechtswissenschaft*, rozdz. 4.2.4.3.3.

¹¹ Interesujące rozważania na temat związków pomiędzy teorią argumentacji, szczególnie tzw. nową retoryką, oraz hermeneutyką przeprowadza H. Coing, *Grundzüge der Rechtswissenschaft*, Berlin—New York 1976. W związku z tą pracą por. A. Aarnio, *The Grounding Structures of Law*, „Rechtstheorie” 1979, nr 3.

3. PRAWNO-DOGMATYCZNA INTERPRETACJA A HERMENEUTYKI

Friedrich Schleiermacher (1768—1834), jedna z wpływowych postaci niemieckiego romantyzmu, rozważał w swoich pracach problemy, które powstają, gdy dany tekst próbuje się obdarzyć jakąś zrozumiałą treścią. Schleiermacher widział ten problem następująco: każdy akt, który prowadzi do **poprawnego** rozumienia tekstu jest (i musi być) oparty ostatecznie na dialogu między autorem i interpretatorem, czyli na pewnego rodzaju wyobrażonej konwersacji. Każdy autor adresuje swój tekst do jakiegoś interpretatora. Kiedy odwrócimy ten podstawowy schemat i popatrzymy nań z punktu widzenia interpretatora, pojawi się problem jak odtworzyć oryginalny kontekst, w którym autor sformułował dane wyrażenie (ustnie lub w formie pisemnej). Tylko w ten sposób można dokonać autentycznej interpretacji tekstu i zrozumieć tekst w oparciu o dialog między Ja (*Ich*) i Ty (*Du*).

Słusznie podkreślano, że podstawowa intuicja zawarta w poglądach Schleiermachera, choć jest do pewnego stopnia przekonywująca, rodzi również trudne do rozwiązania problemy. Jego idei jako takich nie używano w późniejszej teorii interpretacji, jakkolwiek wpływ Schleiermachera na teorię rozumienia był bardzo doniosły¹². Idee te były bowiem przekazane przez jego wpływowego biografa **Wilhelma Dilthey'a** między innymi **Martinowi Heideggerowi**, a od niego przyjął je **Hans-Georg Gadamer**, dzięki któremu tradycja hermeneutyczna rozprzestrzeniła się dzisiaj na cały kontynent.

Przedstawiona powyżej koncepcja interpretacji rodzi trudny do przezwyciężenia problem, **jakiego rodzaju kryteria** decydują o tym, że tekst zawarty w przekazie autorskim może być uchwycony w jego „rzeczywistym” sensie? Dobrze znane są bowiem refleksje na temat **czasowych** (np. historycznych) różnic między tekstem pisanym i jego interpretacją. Nie będę rozważał tego szczegółowo, ale sądzę, że takie podejście do problemu jest jednostronne. Uważam, iż można zasadnie twierdzić, że interpretacja jest „dialogiem”, a więc zawsze sprowadza się do problemów komunikacji. Jeśli jednak hermeneutyka przyjęłaby kierunek sugerowany jej przez Schleiermachera, to zgubiłaby inny aspekt tego problemu, mianowicie fakt, że interpretacja jest zawsze interpretacją czegoś dla kogoś. Innymi słowy, nie wystarczy rozważyć tylko relacji między autorem tekstu i interpretatorem. Analiza powinna

¹² Por. np. R. A. Makkreel, *Dilthey, Philosopher of the Human Studies*, Amsterdam 1975. W związku z poglądami Schleiermachera można dodać, że był on pierwszym filozofem, który połączył teorię rozumienia i interpretacji z antropologią filozoficzną.

również (a może przede wszystkim) dotyczyć trzeciej strony, czyli osoby do której interpretacja jest adresowana. **Ten** właśnie element pociąga za sobą **epistemologiczne** pytanie, charakterystyczne dla rozważań o interpretacji. Znalazło to swoje odbicie np. w uwagach **Karl Otto Apel'a** o roli tzw. wspólnoty interpretacyjnej (*interpretation community*) w hermeneutyce. Obecnie spróbujemy spojrzeć na ten problem z punktu widzenia specyficznego dla argumentacji prawniczej. Zdanie interpretacyjne I_p^x nie jest twierdzeniem **empirycznym** w tym sensie, że można je potwierdzić przez odwołanie się do tzw. nagich (*brute*) faktów. Jest jednak również prawdą, że odwołanie się do empirycznych faktów, np. do konsekwencji interpretacji, może stanowić tzw. gwarancję (*warrants*) jako sprawdzian I_p^x (tj. źródła prawa). Jednakże I_p^x nie wynika w niewątpliwy sposób z tych twierdzeń empirycznych. Z tego punktu widzenia dogmatyka prawna nie jest nauką empiryczną¹³.

Z drugiej strony nie można chyba zakładać, że w jakiejś wspólnotcie interpretacyjnej może obowiązywać taki zbiór reguł wynikania D , że przez ich zastosowanie I_p^x daje się wywnioskować z danych źródeł prawa¹⁴. Poniższy schemat wskazuje na charakter tego rodzaju pozornego wynikania:

$$\begin{array}{c} S_1 \dots S_n \\ D_1 \dots D_n \\ \hline I_p^x \end{array}$$

Reguły wynikania w argumentacji prawniczej nie tworzą zamkniętego systemu, a treść tych reguł nie jest w tym stopniu jednoznaczna, aby istniały w nich logiczne (np. konieczne) relacje między przesłankami i wnioskiem. Argumentacja prawna jest zawsze **otwarta**. Można ją charakteryzować jako dyskusję, w której wystarczające uzasadnienie dla zdania interpretacyjnego osiąga się przez przytaczanie i łączenie różnych pro- i kontrargumentów (to jest w terminologii tej pracy — źródeł prawa)¹⁵. Z hermeneutycznego punktu widzenia natura pro- i kontrargumentów może być moim zdaniem przedstawiona następująco. **Przedmiot** interpretacji prawno-dogmatycznej (tekst prawny) jak również główna część materiałów użytych w interpretacji (źródła prawa)

¹³ Por. Aarnio, *On Legal Reasoning*, s. 7 i n., jak również *Denkweisen der Rechtswissenschaft*, rozdz. 3.2.

¹⁴ O problemach wynikania patrz np. J. Wróblewski, *Legal Reasoning in Legal Interpretation*, „Etudes de Logique Juridique” 1969, t. III, s. 1 i n.; patrz również Aarnio, *On Legal Reasoning*, s. 70 i n.

¹⁵ Ogólną charakterystykę struktury argumentacji (z przykładami) daję w mojej pracy *On Legal Reasoning*, s. 85 i n. Bardziej szczegółowe rozważania na ten temat można znaleźć w pracy *Denkweisen der Rechtswissenschaft*, rozdz. 4.2.4.3.3.6.

mają naturę językową. W tym sensie interpretacja jest problemem lingwistycznym. Z drugiej strony pojedyncze zdanie interpretacyjne I_p^x staje się zrozumiałe tylko w związkach z innymi zdaniami. Nie można uzasadnić zdania interpretacyjnego **jako takiego**, czyli przez porównanie go w ten czy inny sposób z „rzeczywistością normatywną”. Trzeba je zawsze widzieć jako część całości. Można tu mówić o pewnego rodzaju **sieci zdań** (*network of sentences*), wewnątrz której przesłanki i wnioski (używając słów **Charlesa Taylora**) są powiązane nie logicznie, ale perswazyjnie. Z tego punktu widzenia zdanie interpretacyjne może być porównane do pasma włókien¹⁶. Połączone z innymi pasmami daje ono sznur, który jest bardziej wytrzymały, niż jedno pasmo i ma bardziej złożoną strukturę. Wyrażając to w języku epistemologii można powiedzieć, że musi istnieć wystarczająca spójność (*coherence*) między zdaniem interpretacyjnym (I_p^x) i zdaniami tworzącymi jego gwarancję (*warranting sentences*) ($S_1 \dots S_n$).

Jak jednak dochodzi do decyzji, że tę spójność już osiągnięto i że łańcuch gwarancji zdania interpretacyjnego może być przerwany? Jak już powiedzieliśmy, nie można rozwiązać tego problemu za pomocą bezpośrednich empirycznych tekstów, a z kolei z użyciem źródeł prawa nie jest związany żaden zbiór ścisłych reguł wynikania. Spójność jest zdeterminowana poglądami **wspólnoty interpretacyjnej**, w ramach której rozważa się dany problem i jej zgoda decyduje o tym, że gwarancje zdania interpretacyjnego są wystarczające. Można to sprecyzować mówiąc, że wszelkie ustalenia powinny być oparte na relacji między interpretatorem i adresatem interpretacji, tj. na relacji między interpretatorem i wspólnotą interpretacyjną. Zależnie od sytuacji do tej wspólnoty mogą należeć dogmatycy prawa, sędziowie, obrońcy jak również osoby, które posiadają prawno-dogmatyczne wykształcenie. Empiryczny problem, kto tworzy daną wspólnotę, nie jest tutaj istotny. Ważna jest ogólna zasada, przez którą rozumiem **fakt**, że „prawdziwość” interpretacji zależy od rodzaju wspólnoty.

W niniejszej pracy będę używał terminologii stosowanej przez **Chaim'a Perelmana** i nazwę wspólnotę interpretacyjną — **audytorium**. Moja teza brzmi: obowiązywanie zdań interpretacyjnych formułowanych przez dogmatykę prawa jest mocno związane z określonym audytorium, z czego wynika, że to obowiązywanie jest ze swej istoty **relatywne**.

¹⁶ Z hermeneutycznego punktu widzenia tzw. krąg hermeneutyczny jest ważnym narzędziem przy charakterystyce procesu wykładni. O pojęciu kręgu hermeneutycznego patrz: J. Esser, *Vorverständnis und Methodenwahl in der Rechtsfindung*, Frankfurt am Main 1970; patrz również Aarnio, *Legal Point of View*, s. 103 i n.

I_p^x może pozostawać w mocy w audytorium A_x , podczas gdy audytorium A_y uważa to zdanie za nieobowiązujące¹⁷.

Z rozważań naszych wynika, że mówiąc o naturze zdań interpretacyjnych w ramach dogmatyki prawa trudno jest dokonać ścisłego rozróżnienia między zdaniem „ I_p^x jest prawdziwe” oraz „ I_p^x musi być uważane za prawdziwe”. Dokładniejsze wyjaśnienie tego problemu wymaga przedstawienia lingwistyczno-filozoficznego tła interpretacji prawno-dogmatycznej. Moje rozważania opierę na kluczowych intuicjach zawartych w filozofii Wittgensteina.

4. LINGWISTYCZNO-FILOZOFICZNA ANALIZA PRAWNO-DOGMATYCZNEJ ARGUMENTACJI

Z punktu widzenia filozofii Wittgensteina interpretacja prawno-dogmatyczna (a ściślej mówiąc uzasadnienie zdań interpretacyjnych) może być rozumiana jako szczególnego rodzaju gra językowa. Zdania interpretacyjne są częścią pewnej gry językowej i odwrotnie, jeśli zdanie interpretacyjne wyrwać z tej gry, to wówczas straci ono swój sens.

Twierdzenie, że interpretacja jest grą językową zakłada, iż samo pojęcie gry językowej jest bardziej precyzyjne niż pojęcie interpretacji. Bez wchodzenia w szczegóły, idea gry językowej w filozofii Wittgensteina może być przedstawiona w następujący sposób¹⁸.

¹⁷ Patrz Aarnio, *Legal Point of View*, s. 146 i n. — przypuszczam, że pojęcie audytorium, którego używam, wykazuje pewne związki z teorią prawdy reprezentowaną np. przez neokantystów ze szkoły badeńskiej: Heinricha Rickerta i Wilhelma Windelbanda. Nie będę tego problemu rozważać szczegółowo, chcę tylko zaznaczyć, że zgodnie z ich poglądami prawdziwość zdań jest zasadniczo zrelatywizowana do osoby wypowiadającej i słuchającej dane zdanie. Przeżywają one pewien rodzaj obowiązku, dzięki czemu wierzą w to, co wyraża zdanie. Zgodnie z tym kierunkiem myślenia, prawda jest identyczna z faktem, że sformułowanie zdania zawsze wiąże się z pragnieniem, aby było ono akceptowalne lub akceptowane w danej wspólnocie. Idea oparcia teorii interpretacji na bazie aksjologicznej wydaje się być bliska pewnemu rodzajowi epistemologicznego pragmatyzmu; ostatecznie taki pragmatyzm zawsze będzie implikował twierdzenie, że nie istnieją ostre granice pomiędzy „akceptowalnością” interpretacyjną, etyczną i estetyczną ponieważ one wszystkie są zrelatywizowane do faktu należenia do pewnej wspólnoty. Ogólnie o problemach neokantowskiej teorii wartości i prawdy patrz np: L. W. Beck, *Neo-Kantianism*, [w:] *The Encyclopedia of Philosophy*, ed. P. Edwards, vol. V, New York and London 1967; patrz również np. H. Rickert, *System der Philosophie: Allgemeine Grundlegung der Philosophie*, Tübingen 1921, szczególnie s. 27—28, 112—113.

¹⁸ Opieram się na pracy Wittgensteina *Philosophical Investigations*. Jej komentarze, to np: G. Pitcher, (ed.), *The Philosophical Investigations*, New York 1964, jak również D. Pole, *The Later Philosophy of Wittgenstein*, London 1958; również materiały z sympozium wymienione w przyp. 5.

Wittgenstein niezwykle krytycznie odnosi się do prób tworzenia tzw. **ulepszanego języka** (*improved language*), a więc takiego, w którym braki języka naturalnego są naprawione i który w całości daje się przedstawić w sposób formalny. Wittgenstein sądzi, że język potoczny w rzeczywistości jest zupełny sam w sobie. Naszym zadaniem jest tylko rozpoznać jak ten język **funkcjonuje**. Z drugiej strony można poznać to funkcjonowanie tylko wtedy, gdy zdania są badane w ich naturalnych związkach, czyli w kontekście żywego języka.

Język jest jednak tak złożoną całością, że nie możemy odnaleźć wspólnych cech całego języka poprzez analizę szczegółów. Jak określił to Wittgenstein: język jest przesłonięty mgłą, która przeszkadza nam zobaczyć jego szczegóły. Aby odkryć sposób funkcjonowania języka, musimy ograniczyć badanie tylko do najprostszych form języka. Najbardziej skuteczny sposób to konstruowanie **modeli języka**, które są zamierzonymi uproszczeniami. To właśnie nazywa Wittgenstein grami językowymi. Pokazują one w przejrzysty sposób funkcjonowanie języka. Gry językowe są jakby przykładami, które przez swoją poglądowość ukazują charakterystyczne cechy języka.

Za pomocą wyrażen języka można rozgrywać najróżniejsze gry językowe. Chociaż różne gry nie są pojęciowo ze sobą powiązane, jednak możemy wskazać jedną lub kilka istotnych cech wspólnych dla różnych gier. Na najogólniejszym poziomie możemy powiedzieć, że wszystkie są zjawiskami językowymi. Gry językowe są co najwyżej podobne do siebie, tak jak członkowie jednej rodziny. Pojęcie gry językowej posiada rodzinę znaczeń. Z drugiej strony, ze względu na zmienność gier językowych nie można sensownie pytać o ich ilość. Jedne się kończą, lecz są zastępowane przez nowe. Język jest jakby ciągle żywym tworem. Liczba gier językowych wiecznie się zmienia.

Uważam jednak, że podkreślane przez Wittgensteina zróżnicowanie i dynamiczność języka nie są wcale ani jedyną, ani najważniejszą intuicją gry językowej. Najistotniejsze jest to, że za pomocą tego pojęcia Wittgenstein łączy we wzajemnych relacjach: **język, myśl i rzeczywistość**. Jak wyraził to **Karl-Otto Apel** gry językowe są całościami, które jednoczą w sobie: użycie języka, formę życia i sposób widzenia świata¹⁹. Co to znaczy? Być może uda się to wyjaśnić biorąc za punkt wyjścia stwierdzenie, że gry językowe są formami działania, a nie można rozumieć działania bez pewnych powszechnych reguł według których te działania przebiegają. Gdyż: *Um diese Regel finlen zu konnen, wird irgendetwas Gemeinsames vorausgesetzt zwischen dem Verstehenden*

¹⁹ Patrz K. O. Apel, *Analytic Philosophy of Language and the Geisteswissenschaften*, Amsterdam 1967, s. 47 (słownictwo zostało tutaj nieco zmienione).

und dem, was verstanden wird. Tym wspólnym czynnikiem będącym determinantą gier językowych jest forma życia (*Lebensform*). Krótko omówię to wittgensteinowskie pojęcie. Gra językowa jest jednym ze sposobów **przejawiania się formy życia** i jest jedną z wielu relacji, w których i przez które forma życia występuje w rzeczywistości; jest jedną z form aktywności, które tworzą formę życia. W ten sposób forma życia determinuje sposób posługiwania się językiem, np. w postaci gry językowej. Oderwanie danej gry językowej od jej kontekstu wcale nie ułatwia zrozumienia problemów języka. Język jako działanie staje się zrozumiały tylko wtedy, gdy jest rozważany w jego związkach z formą życia. Słowa zamieszkują wewnątrz języka albo — mówiąc inaczej — wewnątrz formy życia.

Wittgenstein mówi, że wyrażenie uzyskuje swoje znaczenie w **użyciu języka**. Znaczenie objawia się poprzez toczącą się grę językową. Moim zdaniem, to sformułowanie wykazuje całościowy charakter myśli Wittgensteina. Głównym ośrodkiem zainteresowania nie jest w niej język **jako taki**, tj. jako zjawisko autonomiczne. Przeciwnie, poszczególne wyrażenia są dla niego tylko częściami gry językowej, a gra z kolei wiąże się z formą życia. W swoim studium o Wittgensteinie, **Lauri Mehtonen** komentuje to w następujący sposób: „Dochodzimy do wniosku, że badania gry językowej, tj. różnych pól semantycznych, jest analizą jednego, ale nie jedynego momentu pewnej całości (forma życia). Podjęcie takiego badania zakłada, że będzie ono fragmentem pełnej analizy formy życia jako dynamicznej całości”²⁰. Innymi słowy, dla Wittgensteina analiza lingwistyczna *semper et ubique* jest **analizą formy życia**. Język, myśl i forma życia są tutaj zjednoczone w sposób, który (w przeciwieństwie do opinii Weinbergera) **zawsze** skierowuje problem ku „zagadnieniom rzeczowym”.

Przechodząc od tych rozważań do teorii dogmatyki prawnej, możemy sformułować następujący wniosek. Argumentacja jest wiązką różnych gier językowych (argumentacyjnych i interpretacyjnych), które się wzajemnie ze sobą splatają. Gramy w nie stale, choć w różnych sytuacjach i na niezliczone sposoby. Różne gry interpretacyjne nie mają **żadnej wspólnej** charakterystyki, która przechodziłaby przez całą ich wiązkę. Wiąz między różnymi gramy jest charakteryzowana przez termin „rodzina pojęć”. Prawnicy są przez naturę ich zainteresowań wyćwiczeni w uprawianiu tych gier: potrafią to np. dzięki wykształceniu. W codziennych sytuacjach nie ma potrzeby rozważać istoty interpretacji. Wszelkie zagadnienia powstają w związku z **treścią pojedynczej**

²⁰ L. Mehtonen, *Näköaloja Ludwig Wittgensteinin myöhäisfilosofiaan* [Perspektywy późniejszej filozofii Ludwika Wittgensteina], Tampere 1973.

gry językowej, np. jaki argument powinien być użyty etc? Problem polega na tym jak uzasadnić tę oto poszczególną interpretację?

Próba utworzenia **całościowego obrazu** gier interpretacyjnych, które się toczą w dogmatykach prawnych musiałaby zakładać, że dokonano już opisu całego zbioru gier językowych. Zbiór ten jest jednak tak skomplikowany, że opis musiałby być bardzo ogólnikowy. Można jednak spróbować celowo ograniczyć przedmiot opisu. Język dogmatyki prawa ze wszystkimi jego złożonościami jest również „przesłonięty mgłą”, która ogranicza nas w odkrywaniu natury interpretacji. W świetle tego co dotychczas powiedzieliśmy okazuje się, że można jednak konstruować pewne gry, które mogą być środkiem do rozproszenia tej mgły. Można mianowicie budować gry dla „wyidealizowanych” sytuacji uzasadniania. W tych sytuacjach tzw. gwarancje, reguły gry i inne elementy są optymalne. Zakłada się w nich, że interpretator oraz adresat wiedzą o wszystkich elementach istotnych w danym przypadku, jak również, że nie ma żadnych przypadkowych czynników, które mogłyby przeszkodzić w skuteczności argumentacji.

Nie twierdzi się przy tym, że tak skonstruowana gra językowa reprezentuje jakąś **aktualną** sytuację uzasadnienia. Nie służy ona również do wydobycia „głębokiej struktury” prawnej argumentacji, czyli *Natur der Sache* wszelkiej argumentacji — np. jądra argumentacji, które występuje we wszystkich uzasadnieniach zdań interpretacyjnych. Budując taką grę zakładamy po prostu, że każda gra uzasadniająca, mimo wszystko ma coś wspólnego z każdą inną grą językową. W tym sensie konstrukcja takiej gry językowej nie jest jednak próbą ustalenia podłoża wspólnego dla wszystkich gier językowych. Celem takiego postępowania nie jest również sformułowanie **normy** (w ścisłym znaczeniu) ani dyrektywy mówiącej o tym jak ma przebiegać argumentacja, aby ją można było uznać za działalność naukową. Cel mój jest zupełnie inny. Zadaniem analizy nie jest zmiana języka, ale budowa przykładowej gry językowej, do której rzeczywiste gry są mniej lub więcej „rodzinnie” podobne. Będąc jednym z „włókien” gry interpretacyjnej, ta przykładowa gra pozwala zrozumieć sposoby tworzenia gier, które występują w codziennym języku. Funkcją idealizacyjnej gry uzasadniającej jest pokazanie, jakiego rodzaju reguły muszą być w niej użyte, aby w oparciu o jej założenia uzasadnić zdanie interpretacyjne²¹.

Tak rozumiana, przykładowa gra spełnia funkcję samouświadamiania — dzięki niej rozumiemy lepiej naszą codzienną aktywność językową. Oczywiście pod warunkiem, że dany przykład potrafi **oddać** istotę

²¹ Patrz na ten temat Aarnio, *On Legal Reasoning*, s. 90 i n., *Denkweisen der Rechtswissenschaft*, rozdz. 4.2.4.2.2., oraz *Legal Point of View*, s. 154 i n.

używanego przez nas języka. W ten sposób Wittgensteinowskie powiedzenie *Denk nicht sondern schau* znajduje swój odpowiednik w zasadzie: „Poznaj samego siebie”.

5. O PEWNOŚCI ZDAŃ INTERPRETACYJNYCH

5.1. Wiedza i pewność. Z punktu widzenia teorii argumentacji (np. tzw. nowej retoryki) można charakteryzować argumentację prawnodogmatyczną jako złożoną, wzajemną grę pro- i kontrargumentów. Wyrażając to w języku hermeneutyki można powiedzieć, że problem interpretacji, powstający na tle analizy relacji zachodzących między zdaniami, można rozwiązać tylko przez użycie pojęć: całości, części i kręgu hermeneutycznego. W filozofii języka potocznego można po prostu posłużyć się terminem „gra językowa”. Niezależnie jednak od wybranego punktu widzenia centralny problem epistemologiczny jest ten sam: jakiego rodzaju warunki decydują o tym, że przerywamy łańcuch argumentów, które formułujemy dla uzasadnienia zdania interpretacyjnego. Jeśli interpretację pojmujemy jako grę językową, a zdanie interpretacyjne jako część takiej gry, to wtedy przedstawione wyżej rozumowania nieuchronnie prowadzą nas do innego problemu: jak wyznacza się zdania, do których relatywizujemy prawdziwość zdań interpretacyjnych. Czy te „zдания wzorcowe” można wyznaczyć całkiem arbitralnie? Jeśli tak, to argumentacja prawnodogmatyczna jest całkowicie przypadkowa i zależna od kaprysu interpretatora, a zdanie interpretacyjne obowiązuje, gdy jest z **czymś** powiązane. Stare powiedzenie, że prawo jest takie jak jest odczytywane, okazuje się w tej sytuacji zupełnie słuszne, a liczba interpretacji będzie się pokrywała z liczbą interpretatorów²².

Tego rodzaju doktrynalna arbitralność nie znajduje potwierdzenia w aktualnym stanie rzeczy. Dogmatyka prawa nie jest chaosem jednostkowych opinii i każdy może to zawsze sprawdzić przez analizę pierw-

²² Por. z E. P. Haba, *Hermeneutik contra Rechtswissenschaft*, ARSP 1978, t. LXIV, nr 2, s. 172—173, gdzie autor pisze: „Wenn man sich keinen Methoden unterziehen will, um die Richtigkeit juristischer Auslegungen zu kontrollieren, dann wäre es aber m.E. besser — d.h. weniger irreführend — hier das Wort «Wahrheit» aus dem Spiel zu lassen; sonst ist dieser Ausdruck geeignet, einen falschen Schein von Objektivität für solche Interpretationen zu erzeugen”. Dalej krytykując metodę hermeneutyczną, a szczególnie taką, którą reprezentuje H. G. Gadamer, Haba mówi: „Praktisch gesehen bedeutet die PH [Philosophische Hermeneutik]. Für die Rechtsauslegung einen Ansatz, zuder zu Legitimation jeder Interpretation dienen kann...” (s. 180). Jak można się zorientować, w tym artykule próbuję odejść od tak rozumianej hermeneutyki, chociaż punkt wyjścia moich rozważań tworzy pojęcie tzw. tekstu hermeneutycznego.

szego lepszego fragmentu literatury prawno-dogmatycznej. Ujrzy w nim zbiory poglądów usystematyzowane na stosunkowo wysokim poziomie, które mieszczą się zawsze w pewnych ramach (kształtujących ich ogólne kontury). Chyba nie jest całkiem błędne stwierdzenie, że rzeczywistość sama w sobie jest racjonalna. Wynika z tego, że również teoria dogmatyki prawa nie może być budowana na założeniu, że teoria dogmatyki jest dziedziną całkowicie arbitralnych uzasadnień. Tak podstawowa koncepcja musi być skonstruowana w sposób, który uzasadnia sensowność przeważającej praktyki prawniczej (czyli sensowność aktualnie toczących się gier interpretacyjnych). Wierzę, że kamieniem węgielnym tej nowej konstrukcji mogą stać się poglądy Wittgensteina, kładzie on bowiem silny nacisk na związki między językiem i formą życia. Rozpocznę od uwagi, że nikt nie jest w stanie zbudować całkowicie **prywatnego** języka, jednocześnie oczekując, że zostanie zrozumiany przez swoją wspólnotę komunikacyjną. Język jest zjawiskiem **społecznym** i jest to ważny fakt również z naszego punktu widzenia. Przekreśla to całkowicie twierdzenie o arbitralności w uzasadnieniu i interpretacji. Można bowiem powiedzieć, że nieograniczona wolność w wyborze kryteriów decydujących o uzasadnialności zdań interpretacyjnych równa się wolności w konstruowaniu całkowicie prywatnego języka. Teza odrzucająca możliwość istnienia prywatnego języka jest zatem związana z koncepcją wzajemnych relacji języka i formy życia. Aby uzasadnić to stanowisko, muszę krótko wyjaśnić wittgensteinowski punkt widzenia na **wiedzę i pewność**. Najwięcej można się o tym dowiedzieć z pośmiertnie opublikowanej pracy Wittgensteina *On Certainty*. Praca ta będzie również źródłem przedstawionych dalej refleksji²³.

W latach 1949–1951 Wittgenstein pracował nad problemem wiedzy i pewności. Dzisiaj można powiedzieć, że usiłował wskazać na **różnice**, które zachodzą między tymi dwoma pojęciami. Jedno z jego podstawowych twierdzeń, bardzo ważne w swych skutkach, dotyczy pojęciowego rozróżnienia między **wiedzą i przekonaniem** (*belief*). Według Wittgensteina, zdanie „Jestem przekonany...” posiada subiektywną prawdziwość. To zdanie jest **ekspresją** (*expression*) i nie ma potrzeby, aby je uzasadniać. Uzasadnienia nie należą do „logiki” przekonaniowych gier językowych (patrz *On Certainty* §§ 179 i 180; dalej będę używał tylko numerów, aby wskazać odpowiednie paragrafy w książce Wittgensteina). Z drugiej strony, jeśli twierdzę, że coś wiem, to muszę być w stanie dać jakieś uzasadnienie dla mojego stanowiska; w tym tkwi różnica (między wiedzą i przekonaniem). Jeśli chce się sformułować

²³ L. Wittgenstein, *On Certainty*, Oxford 1969. Podstawowa idea tej pracy została bardzo jasno wyrażona w eseju G. H. von Wrighta (patrz przyp. 2).

koncepcję tego **jak** coś może być znane, trzeba być również obytym z **tym** rodzajem gier językowych, które się rozgrywa przy użyciu pojęcia wiedzy, trzeba być wytrenowanym w ich uprawianiu. Jeśli się tę umiejętność opanuje, wie się, jakie **rodzaje** argumentów muszą być wysunięte na poparcie twierdzeń poznawczych. Nie znaczy to oczywiście, że nie jest się narażonym na kwestionowanie konkretnych argumentów użytych w jakiejś sytuacji. Przeciwnie, kwestionowanie argumentów jest naturalną częścią gry językowej rozgrywanej za pomocą pojęcia wiedzy. Wskazuje to na kolejne zagadnienie, które dotyczy uzasadnienia argumentów.

Tak zwane gwarancje i argumenty przedstawione na poparcie twierdzeń poznawczych tworzą rodzaj łańcucha. Musi on być uzupełniany za każdym razem, gdy ktoś kwestionuje gwarancje, które były przedstawione w jakimś ogniwie tego łańcucha. Powtórzmy wcześniej użytą analogię między argumentami użytymi na poparcie zdań interpretacyjnych i pasmem włókien; używając tych terminów można powiedzieć, że sznur musi być wzmocniony, kiedy splót okaże się zbyt słaby wobec problemów. Nie można jednak postępować tak *ad infinitum*. Nie możemy wątpić we wszystko. „Jeśli próbujesz wątpić we wszystko nie możesz dojść, aż do wątpienia w cokolwiek. Gra w wątpienie sama zakłada pewność” (115; por. także 163. 2). Musi być zatem jakiś końcowy moment w wysuwaniu uzasadnień i argumentów (204). Zawsze nadchodzi czas, kiedy musimy umieć powiedzieć: ten sznur wytrzyma to obciążenie, albo mówiąc słowami Wittgensteina, musimy umieć czemuś zaufać. Jednakże dochodzenie do tego końcowego momentu nie może być „pośpieszne”, ale jest to również częścią osądu (150). Dlatego jeśli przypuszczam, że **wszystkie** kalkulacje są niepewne, mogę narażić się na opinię, że jestem zwariowany, a nie że jestem w błędzie.

Jednak „ostateczne podstawy” naszego sądzenia, czy ciągu sądów uzasadniających, nie leżą w sferze naszego **doświadczenia**. Nie jesteśmy w stanie znaleźć w drodze doświadczałnej końcowego ogniwa łańcucha uzasadnień (131). Ostateczną granicą są zdania, które „spełniają specjalną rolę w naszym systemie zdań empirycznych” (136). Znaczący to chyba, że ten końcowy punkt **poprzedza** doświadczenie jak również opartą na nim wiedzę. Nasz system przekonań tworzy się stopniowo. W tym systemie „... pewne rzeczy stoją niezachwianie mocno, a pewne są bardziej lub mniej zmienne. To, co stoi mocno jest takim nie dlatego, że jest faktycznie oczywiste albo przekonywające, ale ze względu na to, co je otacza” (144). Wittgenstein twierdzi zatem, że wszystkie argumentacje zawsze mają miejsce w pewnym **systemie** (tj. grze językowej; 105) i że ten system jest wyznaczony przez pewne

podstawy, których nie poddaje się już w wątpliwość. Te podstawy nie są nam dane w codziennym doświadczeniu ani nie ustanawiamy ich za pomocą intuicji (tj. „wglądu wewnętrznego”). One są nam **dane**. „Pewnym dowodem jest to, co **akceptujemy** jako pewne” (196). Takie założenia jak to, że Ziemia istniała na długo przed moim urodzeniem nie są ani twierdzeniami empirycznymi, ani doznaniem intuicyjnymi. Są one „częścią całego **obrazu**, który jest początkowym punktem moich przekonań” (209).

Tak więc, każde uzasadnienie wiedzy zakłada, że pewna część twierdzeń była uprzednio przez coś wyznaczona. Ale „to, co mocno utrzymuję nie jest **jednym** zdaniem, ale serią zdań” — mówi Wittgenstein (225). Używając naszej metafory o sznurze możemy powiedzieć, że tym co wiąże nie jest pojedyncze pasmo, ale cały splot pasm, między którymi, nowe pasmo, czyli zdanie interpretacyjne, będzie atakowane. Wittgenstein zauważa, że pewna „seria” twierdzeń jest w jakiś sposób wtopiona w podstawy naszych gier językowych, (por. 558.3). Ta seria tworzy ramy wszystkich naszych rozważań o prawdzie, fałszu i omyłności. Równocześnie jest to podstawa, która umożliwia komunikację za pomocą języka. Bez tej podstawy, poprzedzającej nadawanie znaczeń, komunikacja byłaby niemożliwa²⁴.

To co wyżej powiedziałem zawiera *implicite* poglądy Wittgensteina na związki między wiedzą i pewnością. Wiedza zakłada możliwość **wątplenia** jak również **uzasadniania**. To, co traktujemy jako pewne, uznajemy bez uzasadnień i bez wątpliwości. W ten sposób pewność jest pierwotnym założeniem naszej wiedzy²⁵.

Kiedy Wittgenstein mówi o „serii twierdzeń”, które tworzą podstawę naszej wiedzy, często używa terminu „**obraz świata**” (*Weltbild*). Obraz świata nie powinien być rozumiany jako spójny i solidny zbiór zdań. Przeciwnie, jego granice są chwiejne, a tworzy go ogromna ilość podsystemów. Każdy taki podsystem jest jakby fragmentem obrazu świata, jedną z części, które łączą się w całość. Fragmenty obrazu świata są z kolei **podstawami gier językowych**. One określają ostateczne ogniwo gier językowych. Jeżeli uwzględnimy teraz nasze poprzednie rozważania o grach językowych, które tworzą rodziny pojęć, będziemy mogli łatwo uchwycić ideę podsystemów, które razem tworzą obraz świata. Adaptując terminologię używaną przez **G. H. von Wright’a** nazwiemy zbiór zdań, które tworzą obraz świata, **prawdzą** (*Vorwissen*). Każda

²⁴ W związku z tym warto pamiętać, co powiedział Charles Taylor o tzw. znaczeniach intersubiektywnych; patrz esej Ch. Taylor, *Interpretation and Sciences of Man*, „Review of Metaphysics” 1971, t. XXV, s. 1 i n.

²⁵ Von Wright, *Norm and Action*, rozdz. 4.

gra językowa ma podstawę we fragmentach prawiedzy jej graczy²⁶. To stwierdzenie prowadzi nas do centralnych zagadnień naszej dyskusji.

Dla Wittgensteina obraz świata nie jest czymś, co samo przez się jest poprawne. „Jest on tłem, które dziedziczymy i przez które odróżniamy prawdę od fałszu” (94). Zdania należące do obrazu świata pełnią rolę podobną do reguł gry. Obraz świata nie jest jednak ustanowiony raz i dla wszystkich, nie jest czymś stałym, lecz zmiennym. Jego dynamiczność Wittgenstein porównuje do brzegu rzeki. Brzeg powoli zmienia swój kształt i w każdym momencie znajduje się w innym miejscu, a decyduje o tym przez cały czas kierunek nurtu (99). Musimy teraz omówić krótko problemy, które wiążą się z tą dynamicznością obrazu świata, potem spróbujemy dokonać syntezy naszych rozważań.

W gruncie rzeczy obraz świata nie może stać się przedmiotem twierdzeń. Powinniśmy powiedzieć, że podstawą obrazu świata są zjawiska nazwane przez Wittgensteina **formą życia**, których nie da się wyrazić w zdaniu. Dlatego stwierdza on, że końcowy punkt łańcucha argumentacyjnego nie wymaga realizacji (np. przez zobaczenie) jakiejś wiążącej podstawy, lecz polega na naszym **działaniu** (204). Forma życia jest działaniem i aktem (por. 402). Kształtujemy naszą formę życia przez nasze działanie i w nim ostatecznie ukazują się rzeczy, którym ufamy (7 i 358). Można też powiedzieć: to, że w pewnych sytuacjach umiem działać w pewien sposób wykazuje, że należę do pewnej formy życia.

Dzięki tym licznym zależnościom formę życia (i jej manifestację w formie twierdzeń — obraz świata) można zrozumieć tylko jako zjawisko wielowarstwowe. Jego podstawowa warstwa zawiera bardzo elementarne działania — elementy konstytuujące ludzką kulturę. One z kolei umożliwiają taką formę życia, w której istnieją nakazy, zakazy i dozwolenia. Na tym etapie normy prawne przeplatają się z formą życia, aczkolwiek dzieje się to na stosunkowo wysokim poziomie abstrakcji. W ten sposób sieć obrazu świata (bezszwowa sieć podsystemów, jak ujmuje to von Wright) powoli przybiera swoje kształty.

Możemy teraz zrozumieć, co znaczy ostatecznie idea języka jako **przejaw** formy życia. Forma życia jest praktyczną, nie językową (*non-propositional*) „fazą” obrazu świata. Z drugiej strony, obraz świata, a ściślej mówiąc fragment obrazu świata, formuje podstawę dla (pewnej) gry językowej. Tworzy prawiedzę, ponad którą się znajdujemy uprawiając grę językową. Przynależność do pewnej formy życia jest w ten sposób przałożeniem umożliwiającym wzięcie udziału w grze językowej i odwrotnie: jeśli ktoś nie bierze udziału w formie życia istniejącej

²⁶ *Ibidem*, rozdz. 4—6.

jako tło gry językowej, nie może ani zrozumieć toczącej się gry, ani zostać zrozumianym.

Przejście z jednej formy życia do drugiej **nie** może być przedmiotem **racjonalnej argumentacji**. Argumentacja jest możliwa tylko w **ramach** pewnej formy życia. Wittgenstein zauważa, że przejście z jednej formy życia do drugiej może się zdarzyć tylko dzięki zabiegom **perswazyjnym** (262). Jeżeli wygłaszamy argumenty dotyczące jakiegoś problemu wobec osoby, która należy do innej formy życia, nie możemy wpłynąć na nią za pomocą racjonalnych argumentów. Musimy przekonać ją, aby zaakceptowała nasze stanowisko, co znaczy, że musimy przekonać ją, aby zmieniła swoją formę życia jak również swój obraz świata.

5.2. Audytorium i forma życia. W dotychczasowych rozważaniach broniłem stanowiska, że prawno-dogmatyczna argumentacja jest olbrzymim zbiorem gier językowych, które tworzą jedną rodzinę znaczeń. Mówiąc ściślej, te gry są składowymi dziedzinami języka dotyczącego interpretacji. Zdanie interpretacyjne I_p^x uzyskuje swoje znaczenie jako część gry językowej, która dotyczy wszystkich spraw, o których jest mowa w tym zdaniu. Następnie powiedziałem, że pytanie o to, kiedy zdanie I_p^x zostaje uznane za „uzasadnione” w tego rodzaju grze jest zależne od wspólnoty interpretacyjnej (audytorium), do której zdanie interpretacyjne jest adresowane. Zdania interpretacyjne należące do dogmatyk prawnych zawsze są skierowane do grupy osób, która przypuszczalnie je zaakceptuje i ta grupa również decyduje o tym, czy tzw. gwarancje są w danym przypadku wystarczające. Innymi słowy — w ramach wspólnoty interpretacyjnej musi istnieć **zgoda** co do kryteriów obowiązywania. Decyduje ona również, kiedy ilość argumentów przedstawiona na poparcie zdania interpretacyjnego jest wystarczająca. Zgoda ta nie ma jednak charakteru bezwzględnego. Znaczy to, że ani pojedynczy uczoney, ani cała wspólnota uczonych nie może w tym przypadku autonomicznie narzucać kryteriów (*measuring sentences*) oceny zdań interpretacyjnych. Tworzenie tych kryteriów nie należy do kompetencji jakichś instytucji społecznych, wspólnoty uczonych ani innych stowarzyszeń. Kryteria obowiązywania nie są przedmiotem konwencji ani demokratycznych decyzji²⁷. Te wzorce powstają w **praktyce życia ludzkiego**. Należą do formy życia, a ich powstawanie jest przejawem jej dynamizmu.

²⁷ Por. z E. Backman, *The Concept of Legal Order and the Problem of Its Social Determination in the Hermeneutical Theory of Law*, [w:] Peczenik, op. cit.

Stwierdzamy w ten sposób, że istnieją wzajemne związki między audytorium i formą życia. Audytorium — to grupa, w której tworzy się zgoda, co do kryteriów akceptacji zdań interpretacyjnych. Z drugiej strony sama forma życia tworzy ramę, w której może taka zgoda zaistnieć, a więc ona czyni akceptowalność **możliwą**. Możemy więc powiedzieć, że audytorium tworzy „ludzką stronę” formy życia. Członkowie audytorium są w pewnym sensie interpretatorami formy życia i włączają zasady „zawartej” przez nich ugody do procesu interpretacji prawnodogmatycznej. Problem relacji między audytorium i formą życia wymaga jednak bardziej szczegółowego komentarza. Podstawowym problemem jest rola **wartości** i **oceniania** w interpretacji prawnodogmatycznej.

Różnice co do kryteriów obowiązywania zdania interpretacyjnego I_p^x , które istnieją pomiędzy pewnymi audytoriami (powiedzmy A_x i A_y) mogą być wywołane przyczynami **poznawczymi** albo **aksjologicznymi**. Różnice poznawcze dają się sprowadzić do faktu, że audytoria używają różnych systemów pojęciowych (teorii) do określania dziedzin, których dotyczy spór. W niniejszej pracy nie mam możliwości dokładnego zajęcia się tym rodzajem różnic. Dlatego ograniczę się tylko do różnic aksjologicznych. Chodzi zatem o zagadnienie, w jaki sposób wartości i ocenianie rozbijają wspólnotę prawną na różne audytoria.

Jest to ogólnie znane i często obserwowane zjawisko, że wartości i ocenianie odgrywają dużą rolę przy wyborze przez interpretatora jednego z co najmniej dwóch alternatywnych znaczeń. Szczególnie wyraźnie uwidacznia się to, gdy rozważamy relatywne znaczenia różnych źródeł prawa albo poszczególnych argumentów, czy też konsekwencje, które wywoła wybór jednej z alternatywnych interpretacji. Wartości są zatem istotną częścią **kryteriów obowiązywania** zdań interpretacyjnych. Nie znaczy to jednak, że prawnodogmatyczna interpretacja ma charakter arbitralny, albo że jest zależna od gustu interpretatora. Przeciwnie, można racjonalnie mówić o obowiązywaniu zdań interpretacyjnych nawet wówczas, gdy sytuacja wymaga podjęcia opisanych wyżej decyzji, chociaż opierają się one tylko na wyborze decydenta. Twierdzenie to daje się uzasadnić w następujący sposób.

Jeżeli są **podane** kryteria w oparciu, o które dokonuje się wartościowania (gdy obowiązuje zgoda, co do kryteriów w oparciu, o które coś może być uznane za dobre), wtedy zawsze można powiedzieć, że sąd wartościujący jest prawdziwy lub fałszywy²⁸. Sąd jest prawdziwy, gdy odpowiada tym kryteriom, a gdy one nie obowiązują wówczas sąd

²⁸ Patrz na ten temat: Aarnio, *On Legal Reasoning*, s. 87 i n., jak również przyp. 70 tej pracy odsyłający do eseju G. H. von Wrighta.

jest fałszywy. Kryteria, o których tutaj mówimy są wyznaczane poprzez formę życia. To forma życia powoduje, że **w ramach** pewnego audytorium możliwe są racjonalne dyskusje na temat (poprawnej interpretacji, mimo że problem ten wiąże się z wartościowaniem.

Z drugiej strony sądy wartościujące mogą być uzasadniane (tj. uznane za słuszne) **tylko do pewnej granicy**. Można np. racjonalnie zapytać, dlaczego jakaś rzecz jest dobra albo słuszna. W takim przypadku gwarancje, o których była mowa, mogą się odwoływać również do tzw. zagadnień obiektywnych. Wiarygodność sądu wartościującego można zatem zwiększać w sposób racjonalny.

Jednakże łańcuch argumentów musi być przerwany: sąd wartościujący nie może być nigdy **gruntownie** uzasadniony np. przez odniesienie do obiektywnych faktów. W tym sensie wartościowanie (ani wartości) nie mogą być „wywiedzione” z faktów. Ostateczna granica łańcucha argumentów dla sądu wartościującego nie znajduje się w zasięgu racjonalnego uzasadnienia. Nasze upodobania i to, że jekieś rzeczy są dla nas „dobre” ujawnia się poprzez formę życia, poprzez nasze działanie. Możemy być „pewni” o czymś, że jest dobre, albo słuszne, ale nie możemy dać racjonalnego uzasadnienia dla naszego stanowiska. Dlatego Wittgenstein twierdzi, że nie można przechodzić z jednej formy życia do drugiej w sposób racjonalny. Znaczy to dla nas, że członkowie, co najmniej dwóch różnych audytoriów, nie mogą **ze sobą** racjonalnie dyskutować o pewnych **podstawowych** standardach, które w tych audytoriach obowiązują.

Takie stanowisko, jeśli ktoś chce, można nazwać „woluntarystycznym”. Tłumaczy ono, co ostatecznie znaczy relatywistyczna koncepcja „prawdziwości” zdań interpretacyjnych formułowanych przez dogmatykę prawa²⁰. Zdania te obowiązują w ramach pewnego audytorium; kryteria obowiązywania używane przez audytorium zawierają oceny, a z kolei oceny wywodzą się z części formy życia i dlatego są niewspółmierne. W tym momencie trzeba przypomnieć czytelnikowi o dobrze známym rozróżnieniu między **rozumieniem** i **akceptacją**. Zacieranie tego rozróżnienia utrudnia często zrozumienie podstaw broniącej przeze mnie koncepcji „woluntaryzmu”.

²⁰ W związku z tym trzeba zauważyć, że woluntaryzm, którego tutaj bronię, prowadzi jednak do twierdzenia, że różnica między sądami wartościującymi i zdaniami o faktach jest chwiejna. Jest to teza bliska ideom Th. S. Kuhna przedstawionym w jego analizach o niekumulatywnych procesach w nauce. Przypominam czytelnikowi o podobieństwie między pojęciem paradygmatu, używanym przez Kuhna i formą życia. Patrz, Th. S. Kuhn, *The Structure of Scientific Revolutions*, Chicago 1970.

Komunikacja między ludźmi jest możliwa dopiero wtedy, gdy istnieją wystarczające związki językowe pomiędzy uczestnikami komunikacji. Muszą oni mieć zdolność do brania udziału w grze językowej. Zależy to od tego, czy łączy ich forma życia, która **umożliwia zrozumienie**. Dana forma życia może jednak zawierać (i w praktyce zawiera) kilka podsystemów, fragmentów formy życia. Fragmenty formy życia są częściowo zdeterminowane (tj. wyznaczane) przez wartości i ocenianie. Z drugiej strony, jak już zaznaczyłem, są one ostatecznie **aracjonalne** lub **praracjonalne**. Osoby, które należą do tej samej wspólnoty komunikacyjnej nie muszą należeć do tego samego fragmentu formy życia. Są one w stanie **zrozumieć się**, ale nie muszą **akceptować** swoich stanowisk. Akceptacja nie jest oparta na racjonalnych argumentach, można ją wywołać w razie potrzeby jedynie poprzez zabiegi perswazyjne.

Z „woluntaryzmem”, którego tutaj bronię, nie wiązę jednak tezy o chaotyczności działań ludzkich. Wspólna forma życia gwarantuje, że nawet dla dogmatyki prawa standardy argumentacji są wystarczająco spójne. Wspólna forma życia, która jednoczy każde społeczeństwo, umożliwia racjonalne kierowanie społecznymi działaniami. Jest to możliwe mimo tego, że akceptacja jakiegoś stanowiska nie daje się całkowicie racjonalnie uzasadnić.

Jak już to wykazałem, mówiąc o zrozumieniu przez Wittgensteina terminu „forma życia”, nie jest ona jedna i wspólna wszystkim ludziom. Przeciwnie, podlega ciągłym zmianom. Wynika z tego, że również ostateczne standardy argumentacji prawnodogmatycznej są zawsze „pojęciami dynamicznymi”. Możemy oczywiście wyodrębnić w określonym momencie czasowym jakieś **szczególne** kryteria obowiązywania zdań interpretacyjnych, ale znaczy to tylko, że w czasie t_x w audytorium A_x istnieją takie to, a takie kryteria obowiązywania zdania interpretacyjnego I_p^x . Jest jednak całkiem możliwe, że w czasie t_{x+1} te kryteria ulegną zmianie. Z tego względu można powiedzieć, że interpretacja prawnodogmatyczna ma postać pewnego procesu, a nie jest czymś danym raz i na zawsze³⁰.

Uniwersytet w Helsinkach
Fińska Akademia Nauk

³⁰ Jeżeli twierdzi się, że problem obowiązywania zdań interpretacyjnych jest zagadnieniem **stosunków między zdaniami**, to trzeba zwrócić uwagę na „przekrój” znaczeń, które występują w danym tekście. W tym wypadku obowiązywanie jest w pewien sposób problemem semantycznym. Jak próbowałem to wykazać, obowiązywanie okazuje się wtedy problemem zależnym od konwencji ponieważ nie istnieją dokładne kryteria wyboru określonego zbioru zdań. Twierdzenie o centralnej pozycji audytorium i formy życia rzuca nowe światło na ten problem. Pojęcia te okazują się pomocne wówczas, gdy próbuje się odpowiedzieć na pytanie, jak wyznaczyć konie-

Aulis Aarnio

ON THE CONCEPT OF AUDITORY IN LEGAL ARGUMENTATION
A PHILOSOPHICAL POINT OF VIEW

The central method in Wittgenstein's linguistic philosophy is the construction of simplified ways of using language, that is, language games. By help of them, it becomes possible to get a hold of the set of family-resemblant language games formed by the everyday language. One of the partial domains of language is the language of legal-dogmatic argumentation. It consists of numerous language games that more or less resemble each other.

The justification of legal-dogmatic interpretation statement I_p^x in an idealized situation has been used here as an example. The epistemological problem of argumentation is centered on the question under which preconditions an interpretation proposition can be valid. The interpretation I_p^x is not an empirical claim. References to empirical facts may be used as warrants for I_p^x , but I_p^x does not follow from these facts in any univocal way. Neither the interpretation proposition is in any way logically entailed by the used grounds, that is, the legal sources (S).

The warrants for the interpretation proposition I_p^x have been adequately given if and only if there prevails a sufficient coherence between the warrants. The problem when this coherence does prevail is a matter that is decided in terms of a consensus.

The validity of the proposition continues to depend on the interpretation community to which the proposition is addressed. In the present essay this community is called the auditory. The validity of the interpretation proposition I_p^x is always a relative matter. The frames that make consensus possible are given by the (shared) form of life. This form of life „assembles together“ the auditory. The discussion can be rational and lead to a consensus only within a shared form of life³¹.

czne kryteria obowiązywania. Innymi słowy, wprowadzenie pojęcia audytorium powoduje usunięcie semantycznego punktu widzenia i przyswojenie teorii prawdy opartej na pojęciu zgody. To, że pewne audytorium przyswaja sobie pewną interpretację „danych“ norm, zgodnie z moją koncepcją jest faktem społecznym i z tego względu możemy mówić o prawdziwości i fałszywości zdań interpretacyjnych. Podstawy tego rodzaju umowy nie są jednak ostatecznie dane. Są one **zjawiskami zmiennymi** i dlatego wydaje się, że można utrzymywać, że prawda w dogmatyce prawnej ma charakter relatywny.

³¹ The question in the last hand goes back to the earlier mentioned problem whether the so-called **genuine disagreement** may encumber legal norms. In other words: is it possible that two equally well argued interpretations of the same legal norm may permanently hold good? The standpoint adopted in the text suggests that this is not possible in an ideal situation **within** the same auditory and that the disagreement must involve differences **between** auditories.